

Wspomnienia z Dąbka 2

Kilkutygodniowy pobyt w Dąbku połączony z codzienną i różnorodną rehabilitacją najczęściej hamuje (przynajmniej okresowo) postęp choroby dając jednym szansę kontynuowania pracy, od innych odsuwając perspektywę umieszczenia w domach opieki społecznej dla przewlekle chorych, ponieważ odzyskują elementarną możliwość samoobsługi i z niewielką pomocą otoczenia mogą funkcjonować w swoich domach.

W obu przypadkach stanowi to oczywistą korzyść ekonomiczną. Zmniejsza się liczba rencistów, odciążone są domy opieki społecznej, a bilans powinien wykazać, że Ośrodek w Dąbku w dużym stopniu utrzymuje się sam.

Przyczynia się do tego również gospodarność widoczna w każdym rozwiązaniu.

Liczba personelu i stanowisk pracy wydaje się być ograniczona do niezbędnych a jednocześnie zaspokaja potrzeby 52 osób niepełnosprawnych; posiłki są urozmaicone, bogate w jarzyny, surówki, a przede wszystkim smaczne, ilościowo wystarczające, estetycznie podane na naprawdę ładnej zastawie. W ramach środków takich, jak w innych domach opieki społecznej przygotowuje się świąteczny stół (Boże Narodzenie i Wielkanoc) z tradycyjnymi potrawami, kiedy podaje się także kawę, wino, ciasta w pięknie ozdobionej jadalni wystrojem przygotowanym w pracowniach terapii zajęciowej; dla dekoracji sal, aneksów i przestronnych korytarzy wykorzystywane są prace plastyczne mieszkańców. Tutaj się nic nie marnuje.

Dąbek może być wzorem ekonomicznej racjonalności - "żadnego nadmiaru, a wszystkiego w dostatku".

Najwięcej oczekiwań skierowanych jest ku kompleksowej rehabilitacji. Tym pionem kieruje zastępca dyrektora Krzysztof Czubak. On, rehabilitanci, lekarze, pacjent we wzajemnych konsultacjach podejmują decyzje, co do ilości i jakości zabiegów. Można korzystać z:

- ćwiczeń indywidualnych i grupowych;
- terapii zajęciowej indywidualnej i grupowej;
- basenu oraz tanku;
- magnetoterapii;
- hipoterapii;
- jazdy na rowerach i meleksach;
- warsztatów terapii zajęciowej;
- organizowane są wycieczki (Warszawa, Mława, Ciechanów);
- codzienne spotkania towarzyskie w tzw. Dworku, gdzie znajduje się biblioteka, nagrania muzyczne i tekstów literackich dla osób ze znacznie osłabionym wzrokiem lub niedostatkami słuchu.

To wszystko łącznie stanowi rehabilitację, podczas której rehabilitanci mozolnie usprawniają przykurczone, spastyczne mięśnie, usiłują poprawić zniekształcenia układu kostnego, eliminować zaburzenia równowagi. Inni terapeuci aktywizują kontakty społeczne.

W tym kontekście ważna jest opieka psychologiczna pełniona przez Bożenę Cęcelewską, bowiem psycholog integruje wciąż zmieniające się środowisko chorych, łagodzi stresy, pomaga wydobyć się z apatii, podsuwa i skłania do samodzielnego rozwiązywania trudnych sytuacji życiowych. Wraz z pacjentem w atmosferze osobistego zainteresowania przekonuje o konieczności wysiłku, jego celowości, pokazuje możliwości samodzielnego działania, przełamania bierności, wzmacnia poczucie wartości niepełnosprawnego pacjenta, buduje niezbędną motywację wysiłku, bowiem często ogarnia nas zniechęcenie.

Połączenie w/w działań z funkcjonowaniem Działu Świadczeń Opiekuńczych (kierowanym przez Panią Teresę Pacyk) decyduje o komforcie pobytu chorych. Pracownicy tego działu stanowią niejako pierwszą linię frontu, który przejmuje pacjentów od momentu przyjazdu do ostatniej chwili pobytu. Uzyskują oni wszechstronną opiekę w zakresie potrzeb bio-psycho-społecznych. Dyplomowane pielęgniarki - opiekunki w codziennym kontakcie wspomagają funkcjonowanie osoby niepełnosprawnej - gdy trzeba karmią, ubierają, myją, czeszą, dbają o ład w pokoju, porządkują odzież, bieliznę oraz inne rzeczy osobiste. Wykonują zabiegi medyczne, dbają o terminowe podawanie leków.

Pokoje zapewniają higienę i czystość pomieszczeń. Za sprawność urządzeń technicznych, sprzętu rehabilitacyjnego, ortopedycznego odpowiadają konserwatorzy. W Ośrodku można uzyskać informacje dotyczące należnych chorym na SM świadczeń zdrowotnych, socjalnych, a także porady prawne.

Znamienną cechą postawy wszystkich pracowników tutejszego Ośrodka od dyrektora począwszy na konserwatorach i kierowcy skończywszy jest gotowość niesienia pomocy choremu, którego przypadłości (nawet natury fizjologicznej) nie budzą zdziwienia ani niechęci. Obsługę spełnia się profesjonalnie, kulturalnie i życzliwie, szybko, dokładnie i z uśmiechem.

Do tego:

"perełka" odrestaurowanego dworku ziemiańskiego ze stylowymi wnętrzami, gdzie toczy się życie towarzyskie SM-owców - dziwaczne figury, które rozmawiają, dowcipkują, śmieją się całkiem szczerze wyzwolone z samotności choroby. Organizuje to ładna, młoda dziewczyna (Barbara Fabisiak) - dalej - jakby "oficyny" z pokojami chorych, z salami rehabilitacyjnymi, basenem, gustownymi aneksami, z kolorowymi telewizorami, zadbanym, dużym akwariem.

Wszystko to osadzone na przestrzeni kilku dziesięciu tysięcy metrów kw., zielonych, przystrzyżonych trawników pociętych alejkami z równo ułożonych kostek, na których trudno się potknąć. Ale gdy utrudzony "kilkunastometrową" podróżą chory chce odpocząć, ma do dyspozycji liczne altanki z ławkami pośród drzew. Zdrowsi mogą korzystać z boisk. Pejzaż prosto z "Pana Tadeusza". Nie zapomniano o naturalnych akcentach, jak to: trzy aroganckie pawie, skrzeczące papugi i koń na wybiegu, ponadnormatywny, wieczorny rechot żab.

Dyrektor Ośrodka, który uczestniczył w jego powstawaniu, podejmował zapewne zasadnicze decyzje, a wśród tego personalne, miał szczęśliwą rękę. Ów teren bez barier, dostosowany do naszych potrzeb psycho-fizycznych, sprzyja chorym w tym stopniu, że podejmują próby tworzenia: malują, piszą poezję, wytwarzają ozdoby metodą makramy, była tu też śpiewaczka, którą SM cofnął z progu kariery.

Świadczy to najdobitniej, iż niepełnosprawny znajduje tu warunki przywracające mu podmiotowość człowieka. Trzeba aż tyle i tylko tyle, byśmy dźwignęli się z niemocy.

I na koniec sprawa może najtrudniejsza do wyartykułowania, ale konieczna, spajająca elementy tego prawie sielankowego obrazu. Obydwaj dyrektorzy wzajem z właściwym dystansem, niezbędnym do spełniania ról administracyjnych i jednocześnie bezpośredni, pogodni w kontakcie z pacjentem zdają się być nierozzerwalnie związani z biegiem życia tej państwowej przeciwieństw instytucji.

Obydwaj "trzymają wszystko w rękę": personel, majątek i pacjentów. Ci ostatni mają odpoczywać, rehabilitować się, odzyskiwać dobry nastrój - co czynią.

Jednocześnie to dyrektorzy chyba wpływają na postawy personelu tak, że sprawia on wrażenie, jakby praca z ludźmi niepełnosprawnymi, pomaganie im, rozmowy o ich problemach były akurat treściami szczególnie ich interesującymi. To ewolucja w duchu europejskim. Sądzymy zatem, oczekujemy i domagamy się istnienia tego Ośrodka dla chorych na SM w takim lub lepszym stanie, na takim poziomie, z takim kierownictwem i personelem.

Nie jesteśmy tylko roszczeniowi. Większość z nas pracowała kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat współtworząc fundusz ZUS-u. Byliśmy lekarzami, artystami, robotnikami, nauczycielami, pielęgniarkami, pracownikami biur itp. Troska o nas jest wizytówką cywilizacji i humanitaryzmu społeczeństwa schyłku wieku XX. Przyjeżdżamy do Dąbka z nadzieją, przebywamy tu odzyskując nieco energii, poczucie godności i sensu życia, odjeżdżamy niechętnie, z myślą o rychłym powrocie do małego Soplicowa.

A na początku była Joanna Staręga - Piasek, która pochylała się ze współodczuwaniem nad losem ludzi złamanych okrutnym wyrokiem podstępnej choroby i gestem ministerialnego decydenta powołała do życia Dąbek i tym samym nas do życia przywróciła. Nie znajduję słów, by powiedzieć, jakie to ważne. Kto zmarnowałby tę szlachetną inicjatywę odbierałby zastępom ludzi pokrzywdzonych - życie. A zatem byłby tylko pętlą na szyi skazańca. Napisałam to co wyżej, bo dzięki pobytowi w Dąbku, znowu mogę pisać.

Bożenna Staniecka
